# GAZETA POLSKA

Numer pojedyńczy po gr. 10, przedaje się u *Gałęzowskiego* przy ulicy Żabiéj; u *Ciechanowskiego* przy ulicy Podwale; u *Szteblera* przed ś. Krzyżem.

N^ro 251.

Prenumerata w stolicy: rocznie złp. 40; kwartalnie złp. 12; miesięcznie złp. 4. — Na prowincji z opłatą pocztową, złp. 20 kwartalnie.

W Warszawie, dnia 22 Września 1831 roku, we Czwartek.

*Zdanie sprawy z urzędowania jenerała Krukowieckiego.*

Ponieważ źli ludzie lub niewiadomi wypadków pozwalają sobie roznosić różnego rodzaju baśnie i potwarze na byłego prezesa Rządu Narodowego jenerała Krukowieckiego, nim tenże wyda obszerniejsze pismo z allegatami, wyjaśniające jego działanie od nocy 15 sierpnia aż do dnia 8 września r. b., winien jest samemu sobie, oświecić publiczność w krótkości o biegu rzeczy.

Dnia 15 sierpnia w nocy, gdy żadna władza nie tamowała mordów podżegniętych przez towarzystwo patrjotyczne i klub oficerów bez służby, Jenerał Krukowiecki, jako były gubernator Warszawy, odważył się rzucić między tłum zajadły, wstrzymać krwi rozlew i powrócić spokojność stolicy. Koło 2iéj po północy dopiéro, kiedy już okolice zamku, Krakowskiego przedmieścia i przybocznych ulic wolne były od tłumów, odebrał nominacją na gubernatora.

Dnia 16 zrana, żądał od naczelnego wodza przysłania pomocy dla powściągnięcia nowo rozpoczynających się gwałtów, a nie otrzymawszy takowéj, pojechał sam dnia 17 zrana do głównéj kwatery na Czyste, wystawił potrzebę wzmocnienia garnizonu Warszawy pułkami piechoty, skutkiem czego dnia tegoż dwa pułki żądane weszły do stolicy.

Tegoż samego dnia 17 około godziny 3ciéj po południu, jenerał Krukowiecki obrany prezesem rządu królestwa, wówczas ścieśnionego w obrębie jednéj kwadratowéj mili, przyjął to brzemię z całą rezygnacją człowieka, gotowego wystawić się na wszystkie ciosy, byle ocalić, jeżeli można, już skołataną, już bliską rozbicia się nawę.

Dnia 18 kazał sobie przedstawić rapporta wojska, wszelkich wojennych zapasów, żywności, skarbu, i ściągnąć wiadomości o duchu, jaki wojsko ożywia. Przekonawszy się z tych rapportów, że magazyny już tylko na dni 11 żywności, a na dni 7 obejmowały furażu, zwołał

Dnia 19 sierpnia radę wojenną, złożoną pod swojém przewodnictwem z vice prezesa rządu B. Niemojowskiego; zastępcy naczelnego wodza jen. Małachowskiego; jenerałów Dębińskiego, Umińskiego, Ramorino, Prądzyńskiego, Chrzanowskiego, Sierawskiego, Rybińskiego, Kołaczkowskiego, Łubieńskiego, Lewińskiego, Skarzyńskiego i jen. Bem wówczas jeszcze pułkownika; dla rozstrzygnięcia, który z trzech podanych przez siebie, do dalszéj walki projektów, za najdogodniejszy osądzą. Głosy wszystkich téj rady wojennéj członków, ich własną ręką napisane, znajdują się w ręku jenerała Krukowieckiego.

Trzech było za wydaniem bitwy, to jest: Jenerałowie Krukowiecki, Chrzanowski i Rybiński.

Dwóch za opuszczeniem Warszawy, to jest: Jenerałowie Dębiński i Sierawski.

Reszta za obroną Warszawy i wysłaniem dwóch oddzielnych korpusów na prawy brzeg Wisły.

Skutkiem téj głosów większości, wysłano jenerała Ramorino w Podlaskie dla zniszczenia korpusu jenerała Gołowina, który razem z jenerałem Rozen, nie licząc tylko 11 tysięcy, łatwo mógł być zniszczony przez siłę naszego korpusu znacznie przemagającą, a jenerała Łubieńskiego w Płockie, dla oczyszczenia tego województwa, zniszczenia szańców i mostów w Nieszawie, oraz przecięcia wojskom Rossyjskim kommunikacji z Prussami.

Obok zniesienia korpusu Gołowina, głównym przedmiotem wyprawy jenerała Ramorino było, zaopatrzyć w żywność stolicę i wojsko zostawione dla jéj obrony; a czyliż można było wątpić na chwilę, ażeby tu zostawione trzydzieści pięć tysięcy wojska, nie licząc gwardji narodowéj i tego ludu, który się zdawał wrzeć żądzą boju, który się oburzał na każdą myśl układów, miało bydź niedostateczną siłą?

Chociaż ruch jenerała Ramorino, nie był tak szybki, jak tego oczekiwać należało, choć tylko w części, i to dopiéro pod Międzyrzeczem, zarwał korpusów Gołowina i Rozena, a późniéj bez potrzeby stracił dni kilka koło Brześcia, którego wziąść nie mógł, oswobodził jednak województwo Podlaskie, i dał możność władzom cywilnym rozpisania potrzebnéj dla stolicy żywności.

Gdy nieprzyjaciel zaczął czynić pod Górą przygotowania do przejścia Wisły, przez codziennych kurjerów nakazywano jenerałowi Ramorino zbliżać się ku stolicy, nie dla jéj obrony, bo zostawiona w niéj siła, była dostateczną, lecz jedynie tylko, ażeby nie został odciętym od niéj, gdyby nieprzyjaciel w massie przeszedł był Wisłę.

Połączenie się z główną armią jenerała Kreutz, któremu, mimo różnych demonstracji w Płockiém, już wówczas przeszkodzić nie było w naszéj mocy, coraz większe ścieśnięcie Warszawy, kazało oczekiwać lada chwila jéj rzeczywistego attaku. Na taki przypadek, prezes rządu, kazał sobie przedstawić plan obrony, objaśnić wszystkie

szczegóły, a znalazłszy wszystkie punkta należycie obsadzone, i rezerwami dla nich w razie potrzeby przeznaczonemi dostatecznie wsparte, zapewniony przytém i przez zastępcę naczelnego wodza i przez innych dowodzących jenerałów, że służba z największą odbywa się pilnością; mianowicie zaś przez jenerała Bem, że najpierwsza linja okopów, którą on sam dowodził, bez żadnéj obawy trzymać się 24 godzin może, osobliwie przy takiéj liczbie dział rezerwowych jakie miał przygotowane; po zaleceniu więc tylko największéj czujności, po zabronieniu oddalenia się wieczorem z okopów, licząc w skutek takich zapewnień na zupełne bezpieczeństwo stolicy, oddał się z ufnością pracom właściwym prezesowi rządu.

Tymczasem ruchy jenerałów Ramorino i Łubieńskiego, które oswobadzając dwa województwa, zapewniły zupełnie zaniedbane opatrzenie w żywność stolicy, przekonawszy feldmarszałka o nowéj w rządzie energji, skłoniły go do zrobienia piérwszego kroku, o wstrzymanie krwi rozlewu. — Wysłany przez prezesa w radzie ministrów jenerał Prądzyński, przywiózł warunki, jak w naszém położeniu, bardzo korzystne. — Przedstawił je radzie, w obecności prezesa senatu i marszałka sejmu. Za ich przyjęciem głosowali prezes rządu, prezes senatu, minister spraw wewnętrznych i minister skarbu; przeciwko przyjęciu, i obstając za wywalczeniem Polski w dawnych granicach, głosowali: vice-prezes rządu, zastępca naczelnego wodza, marszałek sejmu, ministrowie: wyznań religijnych, wojny, sprawiedliwości i spraw zagranicznych. Większość zatém przemogła, a nowa dyskussja wszczęła się już tylko nad redakcją odpowiedzi, w któréj znowu zdanie umiarkowane, nieumiarkowanemu ustąpić musiało.

Dnia 5 września, po zredagowanéj odpowiedzi, stosownie do zdania większości, przepowiedział prezes rządu, iż po takowéj feldmarszałek już tylko orężem szukać końca bojów może, i w tém przekonaniu tego samego popołudnia, nietylko wydał rozkaz gotowości do boju, lecz i sam nawet obejrzał, czyli wszystko jest na swojém miejscu.

Dnia 5 września, kazał zastępcy naczelnego wodza ponowić przygotowania obrony i zapewnić się o ile na nie liczyć można, a po otrzymanym z obserwatorjum rapporcie o ruchu całéj armji Rossyjskiéj, sam pojechał przekonać się, czyli wszystko na dzień następny, gdzie był pewnym attaku, przygotowane zostało. — Po wydaniu rozkazów i zaręczeniu sobie skutków, nie było rzeczą prezesa rządu, bronić osobiście szańcu Nr. 54 z małym oporem wziętego; nie jego także było obowiązkiem doglądać, czyli bataljony do wsparcia szańcu pod Wolą przeznaczone, były w ruchu dla dania pomocy jenerałowi Sowińskiemu; to należało, jako rzecz prostego wykonania, do jenerała Dębińskiego, pod którego dowództwem zostawał i ten szaniec i przeznaczone w pomoc mu rezerwy; należało i do zastępcy wodza naczelnego, który się w tamtych stronach osobiście znajdował. Nie zasłaniał się przecięż prezes rządu w dniu 6 września obowiązkami prezesowi właściwemi: był on i na polu bitwy, a dla tego główną swą kwaterę w szańcu Nr. 73 w poprzednich już dniach oznaczył, że ztamtąd mógł rozpoznawać wszystkie attaki, jako też, iż stosownie do sztuki wojennéj na najsłabszym punkcie, to jest w bliskości Mokotowa, najsilniejszego oczekiwał natarcia.

Dnia 6 września wieczorem po wzięciu szańców 54, 57 i głównego koło kościoła Woli, udecydowano w radzie ministrów, ażeby napisać do feldmarszałka o kommunikację zasad, na których jest od monarchy upoważniony z narodem Polskim traktować, i z takowym listem wysłany został jenerał Prądzyński, któren w odpowiedzi przywiózł żądanie feldmarszałka, ażeby prezes rządu na dniu 7 rano o godzinie 8 chciał się z nim na forpocztach widzieć.

Po rozmowie minéj z feldmarszałkiem Paszkiewiczem na dniu 7mym września o godzinie 8 zrana pod Wolą, nie będąc jenerał Krukowiecki prawem umocowany do zawarcia umowy (co sobie sejm zastrzegł artykułem 4 postanowienia zmiany rządu z dnia 17 sierpnia r. b.) przywiózł warunki umowy przez feldmarszałka podane, i takowe radzie ministrów, prezydującemu w senacie i marszałkowi izby poselskiéj urzędownie na sessji udzielił, dla zyskania w tym przedmiocie postanowienia sejmu.

Wstrzymanie kroków nieprzyjacielskich, do godziny tylko 1 z południa dozwolone było.

Połączone izby odebrawszy kommunikację od prezesa rządu przez jenerała Prądzyńskiego, Morawskiego ministra wojny i ministra spraw wewnętrznych Gliszczyńskiego, postanowiły odroczyć się, a jenerała Krukowieckiego upoważnić do przedsięwzięcia wszelkich środków, jakie uzna za stosowne w obecnych naglących okolicznościach.

Gdy huk dział już się na nowo odzywał, a jenerał Krukowiecki nie odebrał był jeszcze takiego postanowienia na pismie i tylko ustnie przez jenerała Prądzyńskiego, z polecenia marszałka sejmowego, o niém uwiadomiony został, działanie przeto jego przez izby mu polecone, bez wspomnionego postanowienia, nie byłoby prawem poparte; nie chcąc zatém ściągnąć na siebie wielkiéj odpowiedzialności z wiszącéj nad miastem i krajem klęski, przesłał dymissję swoją sejmowi na ręce radcy stanu Ignacego Szymanowskiego. Ten wręczył ją sekretarzowi izby poselskiéj, ponieważ członkowie nic ostatecznie nie postanowiwszy, już się byli rozeszli mając się na godzinę 4tą na nowo zebrać.

Takie marnowanie czasu w chwili tak naglącéj, jako też i chęć szczędzenia niepotrzebnego już krwi wylewu, skłoniły jenerała Krukowieckiego wysłać Prądzyńskiego do feldmarszałka z żądaniem wstrzymania walki z powodu, że formalności w daniu ostatecznéj odpowiedzi nie mogą być w tak krótkim czasie załatwione; przewidywać jednak należało, że izby sejmowe postanowienie upoważniające do zrobienia umowy, przed godziną 6tą wieczorem prezesowi nadeszłą.

Jenerał Prądzyński nie widział feldmarszałka, który już był ranny, i powrócił z jenerałem Berg przywożąc odpowiedź od W. Xięcia upoważnionego do traktowania, iż walka wstrzymaną być nie może, dopóki umowa podpisaną nie zostanie, zostawiając zawsze drogę parlamentowania pomimo trwającego boju; i że w tym celu posyła jenerała Berg, który przybywszy o godzinie 5éj do pałacu rządowego, nie mało zadziwiony został, nie zastawszy jeszcze prezesa umocowanego takowém postanowieniem.

Wkrótce potém powrócił z izb sejmowych radca stanu Szymanowski z oświadczeniem, że izby nie przyjmują dymissji prezesa rządu, i owszem proszą go, ażeby w tak kry-

tycznéj chwili poświęcał się jak dotąd, dobru publicznemu.

Jenerał Krukowiecki przymuszony pozostać daléj prezesem rządu, wysłał znowu jenerała Prądzyńskiego do izb sejmowych dla zakommunikowania odpowiedzi W. Xięcia i zawiadomienia ich o przybyciu jenerała Berg w celu kończenia układów.

Tymczasem z linji bojowéj nadchodziły rapporta o zdobyciu niektórych baterij naszych wraz z działami i o zbliżeniu się nieprzyjaciela do głównego wału.

Jenerał Prądzyński wrócił wkrótce w towarzystwie deputacji izb sejmowych, złożonéj z posłów Małachowskiego i Libiszewskiego, którzy oświadczyli na piśmie: iż izby prawie jednomyślnie upoważniają prezesa rządu do traktowania z nieprzyjacielem. Gdy oprócz tego w godzinę potém izby połączone nadesłały jenerałowi Krukowieckiemu postanowienie uwiadamiające go iż ma prawo wejść w układy dążące do ukończenia walki, przerobił jenerał Krukowiecki przesłane mu przez nieprzyjaciela punkta i wręczył je jenerałowi Berg z oświadczeniem, iż w niczém od nich na literę odstąpić nie może, — przyłączył oraz list do N. Pana, o którego przesłanie po przyjęciu artykułów prosił: w liście tym poddając się pod berło N. Pana, Ojcowskiego serca monarchy na uleczenie wszystkich klęsk naszéj ojczyzny, tylu nieszczęściami przyciśnionéj, Go wzywa.

Gdy jenerał Berg wzbraniał się zawieść te artykuły tak stanowczo od nadesłanych różniące się, dodał mu prezes jenerała Prądzyńskiego dla oświadczenia, iż w przypadku niezezwolenia na nich, wojsko Polskie do ostatniego człowieka w mieście bronić się będzie.

Po odjeździe obydwóch jenerałów, coraz smutniejsze z linji bojowéj przybywały rapporta, i właśnie gdy prezes zawiadomionym został, że nieprzyjaciel już i główny wał za rogatkami Jerozolimskiemi opanował, a kolumny swoje ku temu punktowi posuwał, powracający z parlamentowania pułkownik Breański doniósł, że po powrocie jenerała Berg attak ze strony nieprzyjaciela wstrzymanym zostanie. Co gdy nastąpiło, a w mieście rozeszła się pogłoska, że nieprzyjaciel odparty zaprzestał attakować, zbliżył się marszałek Ostrowski do prezesa rządu, oczekującego na powrót jenerała Prądzyńskiego, z doniesieniem, że posłowie zebrali się w sali pałacu rządowego i zapraszają go do udzielenia im artykułów zawrzéć się mającéj umowy. Prezes nie mając kopji tych artykułów, które dla drogości czasu nie mogły były być przepisane, nie mogąc przytém, stósownie do przepisów, sam osobiście stawać w izbie, odmówił marszałkowi zadosyć uczynienie temu żądaniu. W kwandrans potém powrócił marszałek oświadczając, że izby nie chcą wejść w układy, a zatém prezes podając się do dymissji najlepiéj ich zamiarom dogodzi. Prezes rządu, nie mając prawa wstrzymać woli reprezentantów narodu, wręczył marszałkowi natychmiast to samo podanie, które w ciągu dnia im był raz przesłał, a odebrawszy uwolnienie na piśmie od obowiązków prezesostwa Rządu Narodowego (podpisane jedynie przez marszałka sejmowego i zrobione w niekompletnie jak się nazajutrz dowiedział) wsiadł na konia i z całym swoim sztabem udał się na Pragę.

Znalazłszy największy nieporządek na Bednarskiéj ulicy i na moście, przedsięwziął skuteczne środki do ułatwienia przejścia naszemu wojsku na tamtę stronę Wisły, gdzie o godzinie 2éj z północy sam stanął i co tylko wziął się do spoczynku, przebudzony został przez jenerała szefa sztabu Lewińskiego, proszącego imieniem nowego rządu, jako też jenerała Małachowskiego naczelnego wodza, ażeby uważając się jeszcze prezesem Rządu Narodowego powrócił do Warszawy, dla uzupełnienia układów z parlamentarzami Rossyjskimi, którzy oświadczyli, że z nim tylko traktować mają pełmocnictwo. Wyrazy te znajdują się co dosłownie w piśmie danem jenerałowi Krukowieckiemu, i podpisaném przez jenerała Lewińskiego i pułkownika Zielińskiego nowego vice-prezesa rządu.

Jenerał Krukowiecki, nie odebrawszy zarazem z tém powołaniem podanéj i przyjętéj dymisji swojéj, wzbraniał się jechać do traktowania, i tém tylko zniewolonym został do powrotu do Warszawy, że mu jenerał Lewiński oświadczył, iż odmawiając będzie miał do zarzucenia sobie zburzenie miasta i wycięcie kilkadziesiąt tysięcy mieszkańców, zapewniając zarazem, że wyż wspomnioną dymissję zwróconą mieć będzie, przybywszy do Warszawy, gdzie cały rząd, jako też i jenerał Małachowski, naczelnym wodzem mianowany, na niego oczekują.

Jenerał Krukowiecki, przybywszy do pałacu rządowego, zastał parlamentarzy, z nimi jenerała Prądzyńskiego, naczelnego wodza z wielu jenerałami, vice-prezesa rządu, do których także przywołał marszałka sejmowego, a gdy ani prezesa rządu nie było przytomnego, ani mu okazano, by nowy prezes rządu podał swoją dymissję, a przeto powrócił jenerałowi działalność prezesowską, ani też zwróconą mu była poprzednio przyjęta jego dymissja, widząc się jedynie prywatną osobą, nie mógł na żaden sposób, bez przyjęcia na siebie odpowiedzialności za uzurpowanie władzy, ściągnąć ręki do podpisania umowy przesłanéj przez niego wieczorem W. Xięciu, która, choćby ją był wtedy i podpisał, byłaby uważaną za nieobowiązującą, jako podpisana przez osobę niemającą charakteru urzędowego. — Ograniczył się więc tylko na tém, że przez jenerała Berg prosił W. Xięcia, ażeby chciał wziąść miasto Warszawę i własność mieszkańców w swoją opiekę.

W tenczas to przystąpił naczelny wódz jenerał Małachowski i nowy vice-prezes rządu półkownik Zieliński do zawarcia z jenerałem Berg militarnéj konwencji, w skutku któréj, prócz innych kondycij, most i Praga wojsku Rossyjskiemu oddane zostały.

Jenerała Krukowieckiego powracającego do wojska na Pragę wraz z adjutantem, wstrzymał przy moście oddział żołnierzy pod rozkazami oficera będący, nie dozwalając mu z polecenia jenerała Umińskiego połączenia się z wojskiem. Ten oddział na rozkaz oficera chciał dać ognia do jen. Krukowieckiego, czemu tylko przypadek przeszkodził, że obywatele na boku stojący, między nich się rzucili. Rozumiejąc, że ten oddział był złożonym z ludzi pijanych, jako też że rozkaz, na którym działanie swoje opierali, nie jest prawdziwym lub jest źle zrozumianym, posłał jenerał Krukowiecki swego adjutanta porucznika Pągowskiego do jenerała Umińskiego, któren kazał oświadczyć, że skoro tylko pokaże się jenerał Krukowiecki na tamtéj stronie Wisły, rozstrzelać go każe.— Na takie oświadczenie, poparte działaniem plutonu stojącego na począt-

ku mostu i tamującego mu drogę do wojska, jenerał Krukowiecki powrócił do miasta.

Nie w dniach kilkunastu, nie w pośród wzburzonych i wewnątrz i zewnątrz stolicy żywiołów, naprawić podobna złe od 4ch miesięcy poczęte. — Znał jenerał Krukowiecki w jakiéj ostateczności przyjął na siebie ratunek przywiedzionéj do upadku sprawy; wiedział że żołnierz od batalji Ostrołęckiéj ciągle demoralizowany i sprowadzony bez boju pod mury Warszawy, zniszczony ciągłemi mocnemi marszami, nie tym był już ożywiony duchem, jakim w pierwszych czasach cudów waleczności dokazywał; przewidywał z doświadczenia, jaka czeka go koléj, jeżeli naród przemagającéj ulegnie sile, lecz jak go ostateczność tylko skłoniła do przyjęcia niebespiecznéj władzy, tak też ta sama ostateczność rodziła w nim otuchę silnego przez reprezentantów narodu i członków rządu kroków swoich wsparcia. — Zawiódł się w swoich oczekiwaniach; ci sami, którzy w każdym rozsądnym układzie znajdowali zdrady wątek, ci sami w potrzebie, wzbraniając układów, usunęli pomoc, zniweczyli owoce układu, a własną zdradę zrzucając na zdradzonego przez siebie sternika, zhańbieniem nieskażonych siwych jego włosów, szukają pokryć własną swoją hańbę i oszukać jeszcze raz publiczność. — Lecz zostaje mu czyste jego sumienie, zostają świadkowie przyboczni jego pracy, którzy każde jego działanie jawném widzieli, zostaje bezstronna historja, która opierając się na faktach, na dokumentach, wykaże istotny klęski naszéj powód i dowiedzie czy ten lepiéj kochał ojczyznę co przekonany o niedostateczności środków, nie mogąc całéj Polski wywalczyć, chciał przynajmniéj z dobroci Cesarza Mikołaja korzystać i Królestwo Polskie z poszukiwanemi przez oręż rękojmiami zachować, czyli ci, co marzenia swoje za siłę biorąc, odrzucili pewną korzyść, ażeby utrzymać się przy projekcie, do którego zrealizowania wszystkie żywioły ku prowadzeniu szczęśliwéj wojny potrzebne, już albo znikły, albo bliskie zniknienia były.

Jak żaden osobisty interes nie kierował czynami jenerała Krukowieckiego, jak jedynie tylko sprawa ojczyzny była jeszcze zdolną wyrwać go z wiejskiéj zaciszy, do któréj, otrzymawszy uwolnienie od służby w miesiącu maju, już się był udał, tak i teraz powróci do niéj z tą tylko jedynie pociechą, iż, ile w mocy jego było, dopełnił powinności prawego Polaka.

---

— Od chwili wejścia wojsk Najjaśniejszego Cesarza Jmci i Króla do miasta stołecznego Warszawy, miano dostateczną sposobność utwierdzić się w mniemaniu, jakie powzięto od samego zawiązania się w Królestwie Polskiém powstania, to jest: iż jeżeli pewna liczba ludzi źle myślących i przewrotnych, ośmiela się podnieść przeciw prawemu swemu monarsze buntownicze znaki; większa część narodu w zupełnéj pozostała spokojności; i albo żadnego nie miała w zamieszkach udziału, albo też była do nich wciągniętą jedynie skutkiem najokropniejszego, bo naj srozszego teroryzmu.

Nieszukając na to dowodów w śmierci zamordowanych, na samym wstępie powstania, siedmiu jenerałów, którzy utracili życie za to jedynie, iż okazali się wiernymi swoim obowiązkom; ani też w niebezpieczeństwie na które kilku innych było wystawionych; pomijając niesłychane okrucieństwa spełnione w nocy 15 sierpnia na 4ch officerach tegoż stopnia, niemniéj na 35 osobach różnego stanu, z których jedne obwinione były o urojone tylko występki, a drugie już uznane za wolne od poczynionych im zarzutów; dość będzie namienić, iż wielu wojskowych Polskich, usunąwszy się zupełnie od działań rewolucyjnych, przez całe trwanie powstania, nie odstąpili w niczém, od prawych w postępowaniu zasad, wtenczas nawet, gdy im zostawioną była wolność udania się za wojskiem powstańców; dość jest przytoczyć, iż znaczna liczba tych, którzy mimowolnie służyli powstańcom, opuściła ich szeregi, skoro tylko od nich odłączyć się mogła.

Nakoniec, że inni, wyszedłszy z Warszawy z témże wojskiem, powrócili do stolicy żądawszy i zyskawszy uwolnienia od służby, lub udali się wprost do miejsc swojego pobytu.

Ogólna tych wojskowych liczba więcéj niż tysiąc wynosi. Wszyscy, w myśl łaskawie wydanéj proklamacji przez Najjaśniejszego Cesarza Jmci i Króla, dobrze przyjęci zostali, a ponowiwszy przysięgę wierności Monarsze, ci nawet którzy pobłażania potrzebowali, przekonali się, że trudność okoliczności w jakich się znaleźli, uważano za powód do puszczenia przeszłości w niepamięć.

Znaczna bezwątpienia jest liczba tych, których stratę rodziny opłakują, lub obawiają się surowego z nimi obejścia. Miło nam jest ich w téj mierze zaspokoić zupełnie. Dołączona tu lista, obejmująca nazwiska tych, którzy w stolicy się znajdują, lub są w drodze do miejsc, które sobie na zamieszkanie obrali, przekona każdego, ktoby w téj mierze jaką miał wątpliwość, że, jeżeli siła oręża użytą być musiała dla poskromienia podniesionego buntu, wspaniałomyślny Monarcha z zwykłą sobie dobrocią przyjmuje każdą okoliczność, która służyć może za powód do udzielenia łaski; i że światła sprawiedliwość władzy, któréj wykonanie woli swéj powierzył, ma sobie za obowiązek dopełnić ją w sposób wysokiéj jego łaskawości odpowiadający.

*( Lista imienna, o któréj wzmianka wyżéj, będzie umieszczona w następującym numerze. )*

— W tych dniach ogłoszonym zostanie skład nowego rządu królestwa Polskiego, postanowionego przez N. Cesarza i Króla.

— Kommissja wojew. Mazowieckiego, rozpoczęła zwykłe swe urzędowanie.

— Hr. Fryderyk Skarbek, mianowany przez N. Pana członkiem Rządu tymczasowego królestwa Polskiego, przybył dnia zawczorajszego do tutejszéj stolicy.

— Jenerał-porucznik Kołakin i jenerał major Sergejew, przybyli także do tutejszéj stolicy.

— Delegacja złożona z radców municypalnych i innych obywateli, przeznaczonych przez radę municypalną, zajmuje się oszacowaniem szkody, jaką ponieśli właściciele domów spalonych w dniu 7 b. m.

— W tych dniach wielka liczba rekonwalescentów z wojska Polskiego, opuściła lazarety Warszawskie i powróciła do domowych zatrudnień.

W DRUKARNI GAŁĘZOWSKIEGO I KOMP. PRZY ULICY ŻABIEJ Nr. 472.